

CENA DZIENNIKA:

w todrz:
Rocznic... 9 k.
Polrocznic... 4 k. 50
Kwartaln... 2 k. 50
w Krolestwie i Cesarstwie:
Rocznic... 12 k.
Polrocznic... 6 k. 50
Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz pełnym lub za jego miejsce:
Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop.
za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4 razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy 28 k.
Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresem w 3 miesiące.

Kalendarzyk.

Dzisiaj: Donata i Wiktora Męcz.
Jutro: Julii Panny Męcz. i Heleny.
Wschód słońca o godz. 4 m. 0. Zachód o godz. 7 m. 53.
Długość dnia godz. 15 m. 53. Przybyło dnia g. 8 m. 15.

Biuro Redakcyi i Administracyi
ulica Cegielińska Nr. 271/b.

ADRES TELEGRAFICZNY:
KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

KRONIKA EKONOMICZNA.

VIII.

Kwestya monetarna nie schodzi jeszcze z porządku dziennego. W Stanach Zjednoczonych nowy prezydent Cleveland zaproponował zawieszenie Bland-billu, upoważniającego do bicia 2 milionów dolarów ze srebra miesięcznie. W Niemczech rolnicy wystosowali petycję do sejmu o przywrócenie podwójnego bilonu (złota i srebra), na którą izby handlowe odpowiedziały przeciwpetycją monometalową. Nakoniec w izbie francuskiej p. Soubeyran przedłożył porządek dzienny, który następnie cofnął wskutek uwag ministra finansów, zmieniający do przywrócenia monety o podwójnym metalu. Znany Laveleye podtrzymuje tę samą tezę, p. Allard dyrektor mennicy w Brukseli podziela opinie pp. Soubeyran i Laveleye, czyniąc monometalizm odpowiedzialnym za przesilenie obecne. Nie zaprzeczając pewnego wpływu szkodliwego, wynikłego z deprecyacji i demonetyzacji cząstkowej jednego z dwu kruszców monetarnych, niepodobna nie uznać, że wpływ ten o wiele przesadza. Gdyby niższe cen spowodowało zmniejszenie ilości medium circulans (środka obiegowego) zmniejszała się do wszystkich usług i dotykałaby wszystkich towarów. Otóż podczas gdy np. zboże spadło w cenie, mięso aż do ostatnich czasów ustawicznie się podnosi. To samo można powiedzieć o zarobkach. Można by bezwzględnie postawić Niemcom zarzut, że przyspieszyły demonetyzacyę srebra i niższe tego metalu, lecz gdyby nawet Niemcy nie zmienili w swoim prawodawstwie monetarnem, srebro byłoby zdeprecjonowane, jakkolwiek wolniej i z mniejszą wrzawą. Demonetyzacya bowiem srebra nie zależała tylko od woli rządów; powstała ona głównie i przede wszystkim z woli spożywców — publiczności, która uznała srebro jako „przeszarżałą maszynę monetarną” za ciężkie i niewygodne. Jeżeli mimo to posługiwano się

dalej srebrem, a prawdopodobnie daleko dłużej niż to zrobiono przy pozostawieniu sprawy biegowi naturalnemu, to dlatego, że znaczna liczba rządów począwszy od Francji, protegowała srebro kosztem złota, przyjmując je w swoich kasach i zmuszając prywatnych do przyjmowania srebra w stosunku 15 i pół kilograma za 1 kilogram złota, podczas gdy stosunek naturalny wartości dwu metali był jak 1:16 i więcej. Rezultatem tej protekcyi było niemal zupełna pozabawienie Francji monety złotej w pierwszej połowie obecnego stulecia. Pamiętną jest epoka, w której sztukę 20-frankową pokazywano sobie jako rzadkość jakby medal rzymski. Odkrycie rud w Kalifornii i Australii zmieniło ten stan rzeczy. Złoto napływało i obniżyło się do tego stopnia w cenie, że protekcyja srebra znikła. Wówczas publiczność zaniechała używania tego metalu. Torby i sakiewki zastąpiono portfelami i portmonejami. Banknot i moneta złota zaczęły stanowić nowy medium circulans (środek bieżący), srebro zredukowano na ładzie starym, jak to już dawniej zrobiono w Anglii do znaczenia monety zdawkowej. Lecz po odkryciu kopalni złotych w Ameryce i Australii, i w chwili, gdy się takowe zaczęły wyczerpywać, — odkrywają nowe i obfite kopalnie srebra. Natychmiast wartość srebra, która się powoli podniosła do wartości złota, z przypływem tego metalu poczyną spadać i obniża się na nowo daleko bardziej, niż sakramentalny stosunek we Francji 1:15 i pół kilogram. Cóż należało zrobić wobec tej wzrastającej niżki? Czyż należało utrzymać za jakąś będkę cenę stosunek urzędowy i zmusić nieszczęśliwych spożywców monety w krajach o podwójnym kruszcu do powrotu do dukatów 5-frankowych, do wreczoków i torb? Nie myśleli o tem państwa, należące do unii monetarnej. Jeżeli nie zdemonetyzowały srebra, przestały je protegować, wzbronisz bić je nieograniczenie w stosunku 15 1/2 : 1 i tylko dzięki temu zaniechaniu protekcyi monetarnej, Francya utrzymała obieg w złocie. A teraz czego chcą dwumetaluści? Chcą powrócić nanowo do bi-

cia nieograniczonego srebra w stosunku 15 1/2 : 1, podczas gdy stosunek rzeczywisty wynosi obecnie 1:18 albo nawet 19, innymi słowy, chcą przywrócić system protekcyjny dla srebra, podnosząc sztucznie jego wartość i zmniejszając wartość złota. Przypuścimy, że się im to uda. Jeżeli skłonią państwa unii łacińskiej do nieograniczonego bicia monety srebrnej w stosunku 15 1/2 : 1, — coż ztąd wyniknie? Wprowadzi się do unii metal, któremu protekcyja nada w niej nadwartość (plus-value) sztuczną, usunie z niej metal, który dozna zdeprecjonowania (moins-value) i ostatecznie zastąpi nanowo, jak niegdyś za restauracyi i rządów lipcowych, obieg złoty obiegiem srebrnym.
*
Stowarzyszenie opieki nad praktykantami i dziećmi, używanymi w rękodzielnictwie we Francji, wybrało prezesem Leona Say na miejsce J. B. Dumas'a. W mowie dziękczynnej Say podnosi, że dwa wielkie zaszczyty spadły na niego w życiu: wybór na prezesa narodowego towarzystwa rolniczego i stowarzyszenia, o którym mowa.
Poprzednikiem jego był Dumas, ten wielki badacz praw wszechświata, który wznieśliśmy ponad ziemię przez swe życie spekulatywne, zstępował na nią tak często przez miłość ludzkości, dla poparcia słabych.
Dotykając prawa z roku 1874 o urządzeniu przez państwo opieki nad dziećmi, Leon Say objaśnia, że chociaż nie jest za socjalizmem państwowym, praktykowanym w Niemczech i Austrii, a dochodzącym nawet do sprawdzania i oceniania kontraktów zawieranych między robotnikami i pracodawcami, — jest wszakże zdania, że państwo ma tu do spełnienia pewną rolę w granicach, w których nie naruszy wolności pracy. „Państwo, dodaje, winno jest opiekę słabym; winno ją przedewszystkiem dzieciom, chłopcom robotniczym (uczniom), którzy tworzą źródło wielkie dla przemysłu narodowego; czyż dzieciństwo nie jest kasą oszczędności, do której rzucamy skarby na przyszłość?” Używając bardzo odpowiedniego i słusznego porównania, Say obja-

śnia, że wśród robotników istnieje brak u stosunkowania, między ludźmi skończonymi, wyobrażającymi wiedzę nabytą a dziećmi robotniczymi, które mają wyobrazić wiedzę postępu. Jestto amfura (*), której nie jest zbyt zaokrąglony a podstawa zbyt mała. Trzeba rozszerzyć tę podstawę, ów spód amfury, powołując do pracy możliwie wielką liczbę dzieci; ale w tym celu muszą one zyskać mądrą opiekę i korzyści zachęcające.

KORRESPONDENCJE.

Ryga w maju.
Zawikłania polityczne w Afganistanie i spowodowana niemi obawa wojny z Anglią, przyczyniły się do gorączkowego ożywienia ruchu w portach rosyjskich. Ilość przybywających i odplywających z Odessy parostatków, przeważnie angielskich, daje się porównać tylko z ruchem, jaki był w porcie odeskim, natychmiast po zawarciu Sanstefańskiej umowy. Odessy właściciele składów węgla porobili obrzymie zamówienia w Anglii, tak, że ostatnimi dniami przybyło 11 parostatków angielskich z ładunkiem 1,900,000 pudów węgla kamiennego. Niemniej ożywionym jest eksport zboża w Odessie i tutaj w Rydze. Ostatnimi dniami przybywa tu dziennie przeszło 300 statków wszelkiego rodzaju. Parowce, które zwykle czas dłuższy stały w portach, zaledwie 3 lub 4 dni wyciekają, z takim pośpiechem odbywa się ładowanie. Ceny na robotników z tego powodu wyszły. Dzienniki, debatuje pro i contra, podają ciekawe dane cyfrowe co do handlu rosyjskich portów i floty handlowej. Ta ostatnia na morzu bałtyckiem przedstawia się w następujący sposób:
statków ładunek obciążony na pudy
Ryga 295 24,729
Petersburg 87 9,842
Hainasch 83 6,141
Windawa 75 3,909
Rewel 50 3,206
(*) Naczytniejsi starożytnych z dwoma uszami (Frayp. red.)

VARSAVIANA.

W Maju.

Co rok ludzie cieszą się chwilowem ciepłem w kwietniu, a potem wydziewają i wymyślają na majowe zimna, które zmuszają ich do odkładania tak zwanych „majówek” na czerwiec i do ponownego palenia w wymienionych piecach.
Co roku powracają te wiosenne zdiwienia wraz z malowaniem kamienic (i przechodzącej koło tychże publiczności).
Jużto spacerowanie po ulicach Warszawy równa się w obecnej porze przechodzeniu po kamieniach przez rzekę. Wszędzie coś bruka, odświeżają, malują, a ty, Warszawiaku, akacz i omijaj przeszkody jak możesz.
Oprócz powyżej wymienionego zdiwienia, ludzie zajmują się kombinacyami a conto możliwej wojny, sądząc, że obecnie panuje pokój, bo nie słychać huk armat, ani świstu granatów, nie widać spędzonych i uszeregowanych ludzkich maszyn, których cała moralna i fizyczna siła zużytkowana jest jedynie na chód miarowy i wprawę oka w trąfianie do celu.
Zaiste, walka Horacyuszów z Kuracyuszami była o wiele więcej ludzką, niż mordy legionów w cywilizowanym dziewiętnastym wieku.
Możemy jednak pożytecznym było kombinacyom dać za podstawę obecny pokój, pełen klęsk pieniężnych i uśmiechniętej apaty (to ostatnie stojące, rozumie się, do syreniego grodu). S. p. wystawa gospodarczo-spożywcza była, zdaje mi się, tej apaty jasnym wyrazem. Ciągłemi jej dowodami

są bezwzględnie setki głosów, walczących z cudzoziemskim przemysłem za pomocą prasy drukarskiej — są więc słowa — ale gdzie są czyny? W szeregach nazwisk właścicieli nowych fabryk i zakładów przemysłowych, widzimy wciąż nazwiska cudzoziemskie, a jeśli między niemi zabłąka się jaki „wicz lub „ski, to w małej tak ilości, że ma się ona do ogółu przemysłowców, jak mucha do słońca, i tę jeszcze garstkę ileż razy dziesiątkuje — bankructwo.
Przytem zauważyć trzeba, że fabryki przez krajowców założone, okrywają się zwykłą jakąś, w zupełnie niezrozumiałym celu — tajemniczością, która na pewne stoi w związku ze wspomnianem bankructwem.
Istnieje fabryka tego i owego, ale o niej oprócz robotników, wie właściciel, pan dyrektor, jego rodzina i znajomi, wieś o owej fabryce wyskoczy od czasu do czasu z okazji jakiej wystawy, i potem znowu cicho-sza, dopóki fabryka nie zostanie zamkniętą lub sprzedaną cudzoziemcowi, który na niej dorobi się majątku, wiedząc, że nos nie dla tabakierzy.
Bolesław Prus, w pysznej nowelli, zatytułowanej „Placówka”, a drukowanej obecnie w „Wędrowcu”, poruszył doniosłą kwestyę przemysłu w wiejskiej chacie.
Chłop Ślimak, jak wół pracuje nad rolę, która przecież co roku bardziej wyjałowiona, coraz mniej przynosi mu dochodu; jeśli nie poszuka nowej drogi zarobku — zginie.
Masa herbownych Ślimaków to samo powiedzieć sobie może, tembardziej, że rzadko który posiada, tak jak bohater Prusa, żonę, która by mu była w nowej pracy i w nowych pomysłach bodźcem; panie bowiem wiejskiego dworu zadawalniają się wogóle mniej więcej gorliwym pilnowaniem kluc-

nicy, a panny haftowaniem pantofli, robotką szycielką i czytaniem nieskończonej ilości romanów. Czasem też panny smażą konfitury dla domu i krewnych, zamieszkałych w mieście, i o ile konfitury się nie popsują, przynoszą im one sławę dobrych, doskonałych gospodyń!
Nie znaczy to wcale, aby do niczego innego zdolni nie byli, owszem, sprytu i zdolności choć garściami u nich zbieraj, brak im tylko ducha inicjatywy, a jeszcze więcej przykładu.
Powiedzanem bowiem dotąd było, że panna wogóle żyć ma jako lilia polna, której jedyną troską dozwoloną mogło być znaleźcie męża, zresztą w zupełności i pod każdym względem zdawać się miała na los i rodziców.
Teraz „powiedzenie” to konieczność rzuciła pomiędzy graty, zawalające drogę zdrowemu rozsądkowi, co nie przeszkadza, że tysięcy jeszcze lilij, konieczności owej zrozumić nie mogą.
Są też i takie, które, porzucając przedpłane drogi igły i nauczycielstwa, uczą się n. p. pszczelnictwa. Uczennic w muzeum pszczelniczym przybywa nawet coraz więcej, pomimo zwiększonej w tym roku opłaty.
Świeżo też otwartym został u nas zakład przemysłowo-rękodzielniczy dla kobiet, pod przewodnictwem panny Rossowieckiej. Uczy tam będą szyć, kroju, introligatorstwa, malowania na porcelanie, heliominiatu i wreszcie szycia krawatów. Uczennice za 25 rs. miesięcznie otrzymają całkowite utrzymanie wraz z nauką, a oprócz tego na każdy kurs ma być przyjętą jedna bezpłatna uczennica.
Czy się ten zakład rozwiaje, czy też zamrze z braku uczennic, nie wiemy, w każdym razie i tu uderza mnie tajemniczość otwarcia tego zakładu.

Daremnie bowiem w „Kuryerach” przez y i przez j, szukałem o nim wzmianki. Znalazłem tylko wiele przeróżnych anegdot, szczególniej przy rannej kawie, o paniach od A. do Z., i panów od Z. do A., wyczytałem, że X. X., wpadłszy pod koła dorożki, takąwą uszchodzony został w prawą nogę”, wyczytałem dalej humorystycznie opisane liczne wypawy złodziejskie, jak gdyby można w nich było odnaleźć stronę zabawną i do śmiechu pobudzającą, lecz o wspomnianym powyżej zakładzie nie znalazłem ani słowa wspomnienia.
Pisma tygodniowe znowu co tydzień przypominają sprawę pomnika Mickiewicza, reprodukujemy modeli nadesłanych na krakowski konkurs.
I tu także humorystyka rozsiadła się wygodnie; proszę naprzykład spojrzeć na projekt pomnika zamieszczony w 1036 numerze „Kłosów”.
Siedzi sobie Mickiewicz na skale; patrzący pyta go „jakże się tam dostał mistrzu?”, a mistrz zdaje się rozmyślać smutnie, jak z tej skały zlezie, tembardziej, że niema przy sobie tak dzielnego wojaka, jak ta poniżej do skały przylepiona dziewczyna, która pozbawiona pomocy towarzysza, zarazy na ziemię zleciała; zaś nieco dalej ruman unoszący na swym grabieście geniusza, trątuje jakiegoś poczciwego staruszka z tablicą w ręku.
Jużto wogóle nie doznaje się wcale estetycznych wrażeń, przeglądając drzeworyty przedstawiające projekty pomników; większość przecież pociesza się tem, że w braku estetyki, maluczkich, nauczy pomnik mistrza czieć go w najdalsze wieki. O dalekiej przyszłości nie umiem sądzić, lecz że w teraźniejszości pomnik niczego nie nauczy maluczkich — to już pewnik niechyb-

Pernau	35	2,656
Wyspa Dego	60	1,884
Libawa	20	1,885
Norwa	34	1,694
Arensburg	36	974
Kronstadt	3	395
Razem	778	57,219
W Finlandyi	1,593	134,411
Suma	2,371	191,630

Tutaj mimowoli zwraca uwagę naszą wi-
ska Hainasch, mająca zaledwie 900 miesz-
kańców, która zajmuje trzecie miejsce na
Bałtyku, co do ilości i ładowności statków.
Właścicielami 2/3 ogólnej liczby statków
(778) są lotysze, majątkowie zaś werybują się
przeważnie z północnej Estonii. Ryga, jak
widzimy, zajmuje pod tym względem pier-
wsze miejsce na Bałtyku.

Kwestye nadzwyczaj ważne dla stosun-
ków handlowych Rygi z zagranicą, rozstrzy-
gane były obecnie w Petersburgu przez
„nadzwyczajną komisję taryfową”, utworzo-
ną przy departamencie kolejowym ministe-
ryum komunikacji, na żądanie petersbur-
skiego kupiectwa. Kupiectwo chodziło, a-
żeby przedstawiciele dróg żelaznych na kon-
gresie berlińskim nie dopuścili wznowienia
terazniejszej taryfy dla bezpośredniej mor-
skiej komunikacji z Moskwą przez Rygę,
Libawę i Rewel, gdyż takowa faworyzują
wyż wymienione porty ze szkodą peters-
burskiego. Przy obecnej bowiem konw-
cji, dzięki niskiej taryfie na Rygę, Rewel
i Libawę, towary przeznaczone dla Moskwy,
omijając zupełnie Petersburg, wprost przez
te porty idą na miejsce przeznaczenia, przy-
czem traci prócz Petersburga i drogą mi-
kołajewską (petersbursko-moskiewską), któ-
ra w tym wypadku nie na całej swej prze-
strzeni, lecz tylko na małej jej części (68
wiorst) przewozi te towary. Chodzi jeszcze
o zrównanie taryfy przewozowej z Libawy,
Rewla i Rygi do Moskwy z jednej strony,
z taryfą z Petersburga do Moskwy z dru-
giej, co tem bardziej kupiectwu petersbur-
skiemu wydaje się możliwym, że długość
kolei miłokajewskiej jest znacznie mniejsza,
niż kolei łączących złowrogię dla Peters-
burga pod względem konkurencyj porty z
Moskwą. Jednym słowem, chodzi tu o znie-
sienie różnicy między *loco a transit* taryfą.

Przedstawiciele kolei wypowiedzieli się
przeciw takiej zmianie; ich zdaniem, Peters-
burg będzie miał możność na równi z innemi
portami bałtyckimi zaopatrywać Moskwę
w towary, jeżeli odnowionym zostanie kanał
wodny przy wyspie Gutujew, i jeśli puti-
łowska kolej przyłączona zostanie do wiel-
kiego rosyjskiego towarzystwa. Co zaś do
skarg na wysoką taryfę przewozową żeglu-
gi parowej morskiej, to takowa jest konie-
cznym wynagrodzeniem dla towarzystw,
które w własnym interesie handlu rosyjskie-
go zobowiązane są utrzymywać stałą, pe-
ryodyczną komunikację z zagranicą, przez
co nieraz narażone bywają na odbywanie
kursów bez ładunku, z balastem. Przed-
stawiciele komitetu giełdowego zwracali uw-
agę na fakt, że niektóre firmy petersbur-
skie, zajmujące się handlem importowym,
zmuszone były przenieść swe kantory do

Królewca i Rygi; w roku 1884 do Peters-
burga przyszło 116 parostatków i 1 żaglo-
wiec z nieznaczną tylko częścią ładunku
lub z balastem, gdyż poprzednio wyładowa-
li swój ładunek w Rydze, Libawie lub Re-
wlu. Po długich debatach, postanowiła o-
statecznie komisja, przedłożyć dotychczas-
ową konwencję północnej międzynarodowej
komunikacji morskiej co do portów bałty-
ckich jeszcze do 12 października r. b., zaś
jednocześnie zwrócić się do Najwyższej
zatwierdzonej komisji taryfowej, z podaniem
o uregulowanie stosunków na kolejach we-
wnętrznych. I tak na czas jakiś jeszcze u-
suniętem zostało niebezpieczeństwo groźne
dla handlu Rygi. Czy na długo jednak?

Kolej rysko-pskowska z odnogą do Dor-
patu, o zatwierdzeniu której donosiłem wam
poprzednio, mieć będzie 354 wiorst długo-
ści; stanowi więc prawie 1/4 części ogólnej
ilości wiorst (1512), które rada ministrów
w r. b. wybudować postanowiła. Budowę tej
drogi, ważnej pod względem strategicznym,
przedsięwzięcie prawdopodobnie rząd. Dru-
ga z projektowanych i zatwierdzonych ko-
lei, mianowicie: romny-kremenczugska, ma-
jąca dla tutejszego handlu doniosłe znacze-
nie, gdyż łączy Libawę z żyznymi polami
Ukrainy, będzie prawdopodobnie budowaną
przez zarząd kolei libawo-romeńskiej.

Ważny dział przemysłu miejscowego,
mianowicie przemysł podlegający akcyzie, za
rok ubiegły w Kurlandyi przedstawia się,
jak następuje: gorzelnia funkcjonowała 95 z
produkcją 576,515²⁵/₁₀₀ wiader bezwodnego
spirytusu. Na fabrykację użyto 1,714,897¹/₂
pudów katofti, 457,622¹/₂ pudów żytniej m-
ki i 401,100 pudów innych produktów. Za-
granicę wywieziono 139,780 wiader bezwo-
dnego spirytusu.

Browarów było w ruchu 105 z produkcją
936,495 wiader piwa; miodosytai 44 z pro-
dukcją 9,176 wiader. Akcyza od piwa, miodu,
wódki wraz opłatą za patenty itp. wyno-
siła 1,667,273 rs. 33 kop.

Fabryk tytoniu było sześć, z produkcją
599,500 szt. cygar, 5,804,000 papierosów,
tytoniu różnych gatunków 26,802 pudy.
Akcyzy fabryki te zapłaciły 80,276 rs. 14
kop. Traktyerai, składów wódek, szynków
itp. zakładów w Kurlandyi w r. z. było
2,205.

Provincye nadbałtyckie pozbowione zo-
stały jednego z zasadniczych swych przywi-
leżeń; na mocy bowiem Najwyższego roz-
kazu z dnia 10 kw. b. r. zawieszonem zostało
prawo z 1864 roku, o języku wykładowym
niemieckim w szkołach ludowych gubernii
nadbałtyckich. Od tej więc daty język ro-
syjski jest obowiązkowo wykładowym w
szkole ludowej zarówno dla chłopców jak i
dziewcząt wszelkich wznaję.

Ciągły antagonizm, jaki panuje pomię-
dzy dwoma zasadniczymi prądami
miejscowej ludności mianowicie Niemcami
i Lotyszami, doprowadzający do skutku
politycznego i tolerancji wzajemnej cudzych
przekonań, podsycający przytem wrodzoną
teutońską rasę wyniosłości, i głęboko
zakorzenionymi wśród szlachty miejscowej
narwanami feodalnymi z jednej strony,
brakiem zaś okrzestania i kultury z drugiej;

szły od czasu do czasu za tło różnej do-
niosłości, choć zawsze smutnym wypadkom.
Do takich należy podpalenie przed trzema
laty wspaniałego gmachu teatru miejskiego
w Rydze i szereg innych podpałów w ma-
jątkach ziemskich, należących do Niemców.

Obecnie do smutnej tej kroniki zdaje się
należy zaliczyć „Mordgeschichte”, która
stała się od dni kilku tematem rozmów
mieszkańców Rygi. Kilku uczniów miej-
scowego gimnazjum Niemców z jednej
strony, a lotyszów z drugiej, dzięki jakimś
nieporozumieniu spowodowanemu listem —
anonimowym, zeszło się w nocy na placu-
ku przed „Getrudkirche”; tutaj wywiązała
się sprzeczka i bójka, w której uczeń von
R. uderzonym został topem narzędziem w
głowę tak silnie, iż w kilka godzin zmarł.
Podejrzanych aresztowano. Godnym uwagi
jest fakt, że przed kilku tygodniami w ma-
jątku p. v. R., ojca zabitego, podpalono
zabudowania gospodarskie, przyczem straty
były znaczne, wynosili bowiem kilkanaście
tysięcy rubli.

A. R.

Sprawozdania targowe.

Giełda warszawska. Sprawozdanie tygo-
dniowe (do dnia 19 maja).

W ocenianiu walut obcych w tygodniu
ubiegłym giełda warszawska chciała być
samodzielną, próbowała uprzedać wypadki,
—lecz kombinacje najczęściej zawiodły i
nie można powiedzieć, ażeby giełda wy-
chodziła na nich dobrze. Rozpoczęto czyn-
ności tygodniowe po 49.30, który to kurs
obniżył się następnie o 1/2^o/₁₀₀. We wtorek
rano notowania spadły do 48.75, czyli prze-
szło o 1^o/₁₀₀, czemu zupełnie odpowiadała
cyfra 205, przysłana wieczorem z Berlina.
We środę kurs wekali obcych zaczął się
szybko podnosić; zrazu płacono 48.87¹/₂,
niebawem już 49, a przy końcu niżej 49.05
nikt nie chciał sprzedawać. Spodziewano
się z Berlina 204; — tymczasem kurs urzę-
dowy berliński wynosił 207, w ciągu gieł-
dy ruble doszły do 206¹/₂. Różnica pomię-
dzy Warszawą i Berlinem wynosiła więc
2 m. W chwili największego ożywienia
musiano przerwać czynności w skutek świę-
ta. Realizowano zyski z obawy, aby prze-
wa czwartkowa nie przyniosła przykrej nie-
spodzianki. Rzeczywiście w piątek otrzy-
mano też zyski i powrócono do kursu 49.
Wkrótce jednak przeważiła panika, a kurs
obniżył się o 1/2^o/₁₀₀ do 48.85. Ruble spa-
dy w tym dniu o 1/2 m. Giełda war-
szawska nie przestraszyła się tem bynaj-
mniej i w dalszym ciągu słabo traktowała
marki, najpierw po 48.85, potem coraz ni-
żej, aż do 48.72¹/₂, na czem zamknięto
czynności tygodniowe. Urządowy kurs ber-
liński był wprawdzie wyższy, niezupełnie
jednak odpowiadzał tutejszym oczekiwa-
niom. W każdym razie ruble zyskały w
ciągu tygodnia 2^o/₁₀₀. Funty z 10.04 spa-
dły do 9.94, franki z 40 do 39.50, a gul-
dony z 81 do 80.20. Obrót był wogóle
ograniczony. Na rynku papierów publi-
cznych słabo bardzo przyjmowano listy za-
stawne pierwszych czterech serj. Pierwo-
tnie płacono jeszcze za serję pierwszą
99.40, następnie już tylko 99.25, a przy
koncu zaledwie 99. Następných trzech
serj trudno było umieścić, natomiast piątą
przyjmowano bardzo dobrze po 96.25 —
96.40. Z listów m. Warszawy seryja pier-
wsza trzymała się mocno po 96.50 w żąda-
niu; o 2^o/₁₀₀ taniej ofiarowano drugą; 93.30
— 93.35 płacono za trzecią. Najwięcej o-
bracana czwarta podniosła się z 92.60 do
92.85 i o tym kursie była ofiarowana.
Obligacje m. Warszawy po 91.75 nie miały
nabywców. Listy m. Łodzi podniosły
się do 87 za serję trzecią. Pierwszej po-
szukiwano po 89, drugiej po 88.50. Z pa-
pierów państwowych sprzedawano listy li-
kwidacyjne małe po 88.60, duże po 88.90.
Pożyczki wschodnie, nabywane zrazu po
94.25, podniosły się następnie do 95. Zak-
cy kuponie handlowe po 313, półniżej ża-
dano 318; inne notowano bez zmiany. Z
monet żupy celne były bardzo poszuki-
wane po 4-4¹/₂ o.

Targi warszawskie. Sprawozdanie tygo-
dniowe (do dnia 16 maja). Wełna. Od
13 kwietnia do 13 maja r. b. na targu
warszawskim przybyło wełny 1,291 p. 24
f. (w r. z. 1822 p. 14 f.), ubyło 5490 p.
26 f. (w r. z. 4941 p. 8 f.), pozostało na
składzie 4281 p. 15 f. czyli mniej niż w
odpowiednim czasie roku przeszłego o 8020
p. 1 f. Pozostała ilość zawierała wełny
rosyjskiej (peregonu) 742 p. 22 f. (nieprzed-
anej 679 p. 35 f.), resztę 3538 p. 33 f.
stanowiła wełna polska, z tej niesprzed-
anych było 1674 p. 10 f. czyli przeszło 500
ctr., a mianowicie przeszło 230 ctr. cien-
kiej i średnio-cienkiej, blisko 70 ctr. bar-
dzo cienkiej i 200 ctr. wełny grubej gar-
barskiej i tak zwanej średniej. Pomimo
obecności dwóch fabrykantów tomaszow-
skich, nie zawarto prawie żadnych trans-
akcyj w tygodniu ubiegłym. Tylko do
Berlina zakupiono blisko 350 p. wełny gar-
barskiej po rs. 4 za kamień. Wogóle weł-
na garbarska budzi więcej zainteresowania,

podrożala nieco, a u białoskórników tutej-
szych daje się uczuwać jej brak. Dla weł-
ny polskiej nowej strzyżki przewidyują ob-
niżkę cen w czasie tegorocznego jarmarku.
Mokre i chłodne powietrze opóźnia stryż,
co może również wpłynąć na opóźnienie
dowozów. Zbóża dowieziono bardzo dużo.
Popyt przytem był nieznaczny, gdyż mły-
ny, obawiając się podwyżki cen, zaopatrzyły
się już przedtem, a spokojny stan po-
wietrza nie dawał wiatrakom zachęty do
robienia zakupów. Ceny przybrały kieru-
nek stanowczo zniżkowy. Pzenica stania-
ła o 50 — 60 kop., żyto nabywane w wię-
kszej ilości do Austrii, lepiej trzymało się
w cenie i staniało tylko o 25 kop. na korcu.
Płacono za: pszenicę wyborową 7.35
— 7.80, białą 7.10 — 7.50, psstrą i dobrą
6.45 — 6.75; żyto wyborowe 4.80 — 5.30, śre-
dnie do 4.70; jęczmień wyborowy 4.20 — 5,
średni 4.40 — 4.20, ord. do 4; owies 3 — 3.50,
grykę 4.20 — 4.65; groch polny 5 — 6, cu-
krowy 7.50 — 8.50, fasolę 10 — 11; kaszę ja-
glaną 1.30 — 1.45; rzepak raps zimowy do
10.50, olej rzepakowy do 8.50, liiany do 9,
konieczną czerwoną 22 — 32, białą 32 — 42.
W końcu tygodnia płacono na targu pra-
skim za pszenicę wyborową 108 — 116, śre-
dnia 103 — 106, ordynaryjną 90 — 98; żyto
wyborowe 87 — 89, średnie 84 — 86, ord.
80 — 83; jęczmień wyb. 85 — 90, średni 78 —
84, owies wyb. 96 — 100, średni 86 — 93, ord.
80 — 85, groch 78 — 83 — 70 — 76; grykę 85 —
90, kaszę jaglaną wyb. 135 — 145, średnią
123 — 132, ord. 110 — 120. Dla koniecz-
ny sezon tegoroczny już się skończył; na
potrzeby krajowe niema już żadnych żądań,
dla tego też ceny jej są niskie. Płacą za
czerwoną 26 — 30 r., za białą 25 — 35 r.
Zbiory zapowiadają się w wielu okolicach
bardzo dobrze, w innych konieczny ucie-
rpiły nieco wskutek mrozów i suszy, wo-
góle jednak niema powodu obawiać się
braku tego artykułu w przyszłym sezonie.
Dla mąki tydzień ubiegły nie przyniósł
żadnej zmiany. Uspokojenie nie przesta-
je być osmałem, odbiorców brak, a konk-
urencyja Cesarstwa ciągle dotkliwie uczuwać
się daje. Pomimo to ceny obniżyły się
tylko o 25 k., chociaż ziarno bardzo sta-
nowo. Notowano: Papiernia 1/10 11.50, 2/10
11, 3/10 10, 1/10 9.50; Zegrynce 3/10 9.25, 2/10
8.75, 1/10 7.32¹/₂; Słodowice 2/10 10.50, 1/10
9.50, 1/10 8.75, I 7.75. Orłów 2/10 11.25, 1/10
10, 1/10 8.75, Szczepczeszyn 2/10 10, 1/10 9,
8.50. Turek 2/10 10.37¹/₂, 1/10 9.37¹/₂, 1/10
8.62¹/₂, I 8.25, II 6.75, III 4.75. Pliszczyn
2/10 9, 1/10 8.25, I 6. Celejów 2/10 9.25, 1/10 8,
II 6.50, Tarnogóra 2/10 11.25, 1/10 10, 1/10
8.75, Krupczatka I 11.50, II 9.75. Mąka
zagraniczna: Brody 1/10 14.50 I 14, Sokal
1/10 14 I 13.50. Lwów 1/10 15.50 I 15.10,
Czerńowiec 2/10 15.50, 1/10 15. Mąka żytnia
I 7.50, II 6. Cukier. Pod wpływem
obniżki cen Keniga przy końcu tygodnia
ubiegłego i wskutek braku zleceń z pro-
vincji i nieznanego zapotrzebowania w
miejscu, ceny uległy tu dalszej obniżce.
Płacono w sprzedaży cząstkowej za Her-
manów 3.22¹/₂, za Oryszew, Leonów, Gu-
żów po 3.15, za Lubno 3.12¹/₂. W końcu
tygodnia sprzedano 100 beczek Łyszkowic
po 3.15. Koszki 3.12¹/₂. Mączka wor-
kami 2.67¹/₂, wagonami ofiarowano po 2.65.
Łój trzyma się słabo w cenie, sprzedano 4
wagony po 5.40 za pud. Okowita. Pod
wpływem pogłosek o projekcie podwyższe-
nia spłaty akcyzowej od okowity, ustał zu-
pełnie ruch w handlu tym artykułem. Pro-
ducenti wstrzymują się z wysyłką trans-
portów do Warszawy, a spekulanci stawiają
żądania wysokie, na które nie mogą się
zgodzić dystryktorzy.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Zebrań akcyonaryuszów kolei terespolskiej
odbędzie się w Warszawie w resursie ku-
pieckiej d. 3 czerwca.

Warszawa. Fotografury. Jeden z malarzy
na porcelanie naklonił p. Dutkiewicza,
fotografa, do przysposobienia sposobem „fo-
tografury” klisz miedzianych do przeno-
szenia rysunków na porcelanę i wkrótce
będziemy mieli wyroby porcelanowe z na-
szemi widokami, bo dotychczas posilkowa-
no się rysunkami obcemi.

Upadłość Michała Eisena, utrzymującego
w Warszawie kantor wymiany, ogłosił sąd
handlowy.

W Chmielowie, w Opatowskim, o 2 mile
od stacyi kolei Ostrowiec, powstała fabryka
cegły ogniotrwałej.

W Nietulisku, w Opatowskim, założono
fabrykę cementu.

Kolej dąbrowska w ciągu pierwszych dwóch
miesiący r. b. osiągnęła dochodu 47,407 rs.,
z czego za przewóz osób i bagażu 26,810
rs., reszta zaś za przewóz towarów.

Petersburg. Cło przywozowe od blachy
żelaznej i stalowej ma być podwyższone o
5 kop. w zlocie, a od żelaza i stali w ka-
wałkach o 18 kop. w zlocie od puda. Cło
od miedzi ma wynosić 2 ruble w zlocie
od puda. Donoszą o tem z Petersburga
do pisma niemieckiego.

Opatkowanie kuponów. Rada państwa
przyjęła ogólną zasadę, iż od projektowa-

ny. O nauce, jaką lud osiaga z pomników
wielkich swych bliźnich, daje wyobrażenie
fejleton pierwszego numeru „Fortuny”.
Fejletonista bardzo słusznie dowodzi, opier-
ając się na zebranych przez siebie faktach,
że ów posąg niczego nie nauczył. Oto do-
wód. Najbardziej jeszcze do jakiej takiej
rzeczywistości podobne zdanie wyrzekł pa-
wien stróż:

„Kopernik to taki, który wyznaczył
dzień i noc i cała Europa słuchać go mu-
si!”

Jeżeli równie wiarogodne wieści krząć
będą między ludem o Mickiewicu po o-
statecznem ustawieniu pomnika, to zaiste
pożyteczności jego któż zaprzeczyć się
ośmieli?

W Lwowie, także dla uczczenia pamię-
ci naszych poetów i zasłużonych mężów są
ulice, noszące nazwy Szymonowicza, Konar-
skiego i t. d. Uważam, że są w tym po-
myśle pewne strony bardzo praktyczne.
Istnieje sobie na znak pamięci niebieska
tabliczka z białym napisem, od której ni-
t estetycznych nie żąda wrażeń, która to sa-
mo kosztuje, co gdyby na niej napisano
ulica Miodowa lub Wierzbowa, przytem nie
powstają z jej powodu kłótnie, wymyślenia,
pojednunki (niekrawe wprawdzie), zarzuty
o stronność etc.

Ala sprawa pomnika, to stare dzieje, o
których wszyscy już zapomnieli, bo oto
trupa meiningeńska pochłonęła całą uwagę
publiczności warszawskiej.

Przy kasach tfoak jak na odpuszcnie, ani
się dociegnąć do celu upragnionego, do okien-
ka kasy; zrywając się miłośniku sztuki o
szóstę rano, parzysz sobie podniebienie
hrbatą i zarczycy okrycie pędzisz do
teatru. Tu naturalnie wszystko (t. j. kasy
pozamykane, zastajesz tu już wielu bli-
źnich, którzy raniej jeszcze od ciebie wsta-
li i przypuszczają sobie pomy o szyby
zamkniętych nieublaganie podwoi. Stoisz
i czekasz, za tobą także stoją i czekają, ale

to czekanie doprowadza cię do gzeszkiej
niecierpliwości, miałbyś przedewszystkiem
ochotę powiedzieć komu co nieprzyjemnego,
zadawałbyś się w braku sposobności stu-
kaniem łaską w kamienną podłogę. Stuka-
niu temu za akompaniamentem służy sapa-
nie twoje bardzo blizkiego sąsiada, a gdy
odchylasz głowę w przeciwną stronę, za-
lataje cię miła woń brodatego amatora czosku
i cebuli. O rozkoszy!

Od czasu do czasu zjawiają się też róż-
ne niewiasty, które nigdy nie wiedzą, gdzie
jest jaka kasa. Uprzejmie udzielasz im
żądanych wskazówek.

Przychodzi wreszcie sakramentalna
godzina dziesiąta, woźni otwierają jednocze-
śnie troje drzwi prowadzących do środka-
wej sieni i jednocześnie też potok ludzki z
szybkością kipiącej wody wpada do wnętrza.
Wśród mnogich szturchańców, szumu gło-
sów (każdy wówczas ma coś do powiedze-
nia) formuje się tak zwana *queue* czyli *he-
jak* chęć niektórych i ty w niej jesteś, a
tak ty jak i twoi towarzysze macie wyraz
twarzy tak groźny, że każdemu z was moż-
na włożyć w usta wyrazy:

— Oddam przedź życie, niżym z mo-
jego miął ustąpić miejsca.

Dostajesz wreszcie bilet i jesteś na przed-
stawieniu.

O wysokiej wartości trupy meiningeń-
skiej powiedzieli i powiedzą wam inni — ja
zaznaczam tylko czterdziesty stopni gorąca
w sali, nadzwyczaj krótkie antrakty i małą
z tego powodu ilość skonsumowanych cu-
kierków.

Wraz z majowem zimnem zawitał pan
Laube ze swoją orkiestrą do doliny szwaj-
carskiej.

Znawcy zowią orkiestrę wyborną; publi-
czność czeka na podniesienie się tempera-
tury, bo rzeczywistość dla przeciętnika do-
lina i zimno tworzą arcynieodbraną parę.

Echawicz.

